

Cena 50 groszy.

Oplata pocztowa ulszczona ryczałtem.

Nr 25.

Warszawa, 10 września 1926 r.

Rok II.

# CZATY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

Na granicy jam jest pan!



Hej! — rzuciwszy precz tęsknicę  
Zbrojny idę na granicę,  
Z wichrem halnym idę w tan,  
Na granicy — jam jest pan! —

Sam, bez domu i bez żony,  
Przerzucony w obce strony,  
Cenię swój strażniczy stan:  
Na granicy jam jest pan! —

Gdy odbywam w polu czaty,  
Choć bez chaty jam bogaty:  
Wszystko w koło to mój łan!  
Na granicy jam jest pan! —

Malo mi do szczęścia trzeba:  
Dały nieba kawał chleba  
I krynicznej wody dzban.  
Na granicy jam jest pan! —

Drżą przedemną przemytnicy  
Od Niedzicy do Szczawnicy,  
Zadrzy i tatarski han:  
Na granicy jam jest pan! —

Napisał Komisarz JAN. —

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Im. ppłk. WŁADYSŁAWA BAGINISZA

## O nasze umundurowanie.

Jeden z kolegów nadesłał nam szereg uwag w sprawie umundurowania Straży celnej. Ponieważ teraz właśnie władze nasze przygotowują nowe przepisy o umundurowaniu, przeto nie przesadzając przyszłych postanowień w tym kierunku, otwieramy na łamach „Czat” dyskusję na ten temat. (Red.)

Wobec obiegających wśród straży celnej pogłoszek o przygotowywaniu przez władze rozporządzenia o umundurowaniu i uzbrojeniu straży celnej, pozostając sam członkiem korpusu straży celnej, uważam za pożądane wywołanie na łamach naszego organu „Czaty” dyskusji na temat pożądanego dla nas ubioru i uzbrojenia

Dotychczasowy stan, nienuormowany żadnym rozporządzeniem, pozostawia wiele do życzenia. Obecny ubiór straży celnej okazał się w używaniu bardzo niepraktyczny, zwłaszcza pod względem koloru sukna.

Kolor umundurowania jest za jasny, aby go można było nazwać ładnym, a za ciemny, aby go można było uznać za praktyczny. Posiadane przez straż celną umundurowanie przeznaczone jest do codziennego użytku w warunkach, zbliżonych do służby wojskowej w czasie wojny. Sądząc jednak po kolorze a nawet po oznakach stopni służbowych u urzędników, zdawałoby się, że umundurowanie straży celnej zostało przeznaczone dla salonu, a conajmniej dla biura.

Miejmy nadzieję, że władze nasze przy opracowywaniu rozporządzenia o umundurowaniu i uzbrojeniu straży celnej wezmą pod uwagę kilkuletnie doświadczenie, które zdaniem bardzo wielu funkcjonariuszów nakazywałoby zastosowanie następujących zasadniczych postanowień w przepisach o umundurowaniu i uzbrojeniu:

- 1) kolor umundurowania — popielato-zielony lub khaki,
- 2) krój bluzy — french angielski, wykluczający potrzebę rozpinania kołnierzy w czasie upałów,
- 3) obuwie czarne: buty na równinach, trzewiki z pończochami w górach,
- 4) oznaki stopni — jak najskromniejsze, gdyż obecny french francuski, mimo że przypomina ubiór sportowy jest zbyt ozłocony,
- 5) skasowanie obowiązku noszenia szabel, jako broni więcej reprezentacyjnej, niż służącej do obrony a najczęściej przeszkadzającej w ruchach,
- 6) skasowanie akselbantów, aby funkcjonariusze straży celnej, nie byli podobni do woźnych sejmowych lub służby w teatrach i cyrkach, tem bardziej, że akselbanty oddawna już przestały być przyborami do pisania,
- 7) zaopatrzenie straży celnej w płaszcze lub peleryny nieprzemakalne, letnie umundurowanie, lor-

netki, torby polowe i t. p. akcesoria służby polowej, 8) zaopatrzenie straży celnej w krótkie karabiny.

Sądzę, że wprowadzenie umundurowania, zbliżonego do ubioru sportowego, wolnego od wszelkich zbytecznych i kosztownych ozdób, i zaopatrzenia straży w przedmioty, ułatwiające wykonywanie służby granicznej, będzie przyjęte przez funkcjonariuszów straży celnej radośniej, niż wprowadzenie umundurowania mało praktycznego, lecz suto przybranego i kosztownego. Zresztą co do tej kwestji, mam nadzieję, że uzupełnią powyższe dezyderaty koledzy i z innych odcinków granicy.

Na zakończenie dodać muszę, że połączany mundur nie ukryje szarej nędzy, w jakiej znajdują się funkcjonariusze straży celnej przez swą przynależność do ogółu pracowników państwowych.

P-kom. A. Z.

Stefan Chmielewski.

## Granice Polski Współczesnej według Traktatów.

Granice Polski w rozwoju historycznym ulegały ciągłym i bardzo częstym zmianom. Obszar nasz bowiem etnograficzny i polityczny zamknięty między dwoma sąsiadami: Niemcami od zachodu, i Rusią (Moskwą) od wschodu, nie licząc sąsiadów mniej groźnych, w zależności od siły państwa naszego lub jego słabości musiał się w ciągu wieków rozszerzać i powiększać, lub naodwrot kurczyć i zmniejszać na naszą niekorzyść. Ruchomość naszych granic szczególnie na zachodzie i wschodzie zawsze była widoczną, natomiast granice południowe z małemi naogół przesunięciami utrzymały się od chwili powstania państwa polskiego do dziś dnia, — północne zaś stanowiące dostęp do morza były siłą zdobywane, z powodu naturalnego ciężenia Polski ku morzu, najpierw z rąk mieszkających tam Prusaków, a wreszcie wyrosłych tam potęg wrogich Polsce: krzyżackiej i pruskiej. —

Wielkość państwa polskiego, jego obszar i długość granic ograniczała się za czasów piastowskich do terytorjum etnograficznego ziemi Polan i Łużyczan, mieszkających w dorzeczu Odry aż po Łabę, dalej ziemie Wiślan (Chrobotów) i Mazowszan w dorzeczu Wisły, a także przejściowo rozszerzała się na ziemie Pomorzan, później coprawda z Polakami pokrewnych szczepowo. W epoce Jagiellońskiej po unji polsko-litewskiej państwo polskie (właściwie polsko-litewskie) rozrasta się we wschodnim kierunku, a obszar jego największej w tej epoce dosięga rozciągłości; ludność pierwotnie etnicznie polska powiększona powstaje przez szczepy litewskie i ruskie. Niemniej też ważnym jest opanowanie przez Polskę morza Bałtyckiego drogą zajęcia Prus Zachodnich i Inflant, co było

zresztą wynikiem lądowego rozrostu państwa. Epoka wreszcie królów elekcyjnych zaznacza się, coprawda nie odrazu, upadkiem mocarstwowej potęgi Polski, szczególnie na wschodzie, przez cofanie się tych granic w kierunku zachodnim. —

W wieku XVIII w okresie rozbiórów i w epoce porozbiorowej (w. XIX,) o jakimś uporządkowaniu sprawy granic mówić nie można. Każdy z zaborców zabierał ziemie, które mu były dogodnie, tak n. p. Prusy zagarnęły Prusy królewskie, by uzyskać połączenie z Prusami Wschodnimi, Austria znowu powołując się na dawne pretensje korony węgierskiej do księstwa halickiego zajęła Ruś Czerwoną, zaokrąglając t. zw. Galicję Zachodnią; Rosja zaś w myśl dążenia do zjednoczenia ziem ruskich ziemie nadnieprzańskie przyłączyła. Tak zatem ten pierwszy rozbiór, czy późniejsze, czy wreszcie ustalanie granic Księstwa Warszawskiego i królestwa Polskiego w r. 1815 nie uwzględniały zasady, ani historycznej, ani etnograficznej. Granice państw zaborczych przecinały obszary narodowościowo polskie, były zatem granicami czysto politycznymi, ustalonymi przy zielonych stolikach konferencji gabinetowych.

Stworzenie jakiegos konglomeratu politycznego miały też na celu wszelkie koncepcje, które pojawiały się na początku i w czasie wielkiej wojny (od r. 1914-1918). Z powodu tego, że wojna na jednym z jej ważnych frontów, toczyła się na ziemiach polskich i pomiędzy zaborcami, którzy od czasu kongresu wiedeńskiego z r. 1815, ustalającego „ład i porządek w Europie“ — poraz pierwszy się poróżnili wzajemnie i przeciwko sobie wystąpili zbrojnie, sprawa Polski siłą faktu musiała wejść na porządek spraw politycznych w Europie. Zrozumiano wreszcie że Polakom coś trzeba dać, ale starano się ociągać decyzją, dawać nie odrazu, a powoli, starając się zawsze o zabezpieczenie furtki, przez którą można będzie ewentualnie cofnąć dany ochłap. Stąd powstawały w miarę zwycięstwa lub klęsk rozmaite koncepcje, dotyczące Polski, równie co do znaczenia prawnopolitycznego, jak i terytorjalnego.

Z tych projektów jeden bardziej skryształizowany, mianowicie zamiar utworzenia Królestwa Polskiego przez Niemcy i Austro-Węgry, ujawniony był we wspólnej odezwie obu cesarzy z 5 listopada 1916 r. i następnej z 12 września 1917 r. nadającej bylemu Królestwu Polskiemu tymczasowy ustrój państwowy. Wszelkie inne proklamacje i zapowiedzi utworzenia jakiejś autonomicznej jednostki, względnie niepodległego Państwa Polskiego, jak odezwa Mikołaja Mikołajewicza z 7 sierpnia 1914 r. deklaracja Goremykina w Dumie rosyjskiej (1915 r.) lub manifest złożony przez rząd tymczasowy rosyjski po wybuchu rewolucji w dniu 30 marca 1917 r., uznający niepodległość Polski i zrzeczenie się terytorjum w imieniu Rosji, były raczej obietnicami lub aktami

bez faktycznego znaczenia, wobec utracenia przez Rosję terytorjum b. królestwa. Manifesty zaś niemiecko-austriackie miały na celu zjednanie sobie ludności polskiej i ewentualnego poboru rekruta polskiego. (Dr. Stefan Dąbrowski: Walka o rekruta polskiego pod okupacją, Warszawa 1922 r.)

Wszystkie te poczynania miały jedynie cel polityczny. Nie uwzględniały bowiem, ani historycznych, ani etnograficznych granic Polski, a za podstawę rozwiązania sprawy Państwa Polskiego brały przeważnie zabór rosyjski i na tem terytorjum miały się rozstrzygać wszystkie kombinacje polityczne. O ewentualnem włączeniu ziemi z zaboru pruskiego czy austriackiego w projektach państw centralnych mowy nie było. —

Najważniejszym aktem, dotyczącym sprawy utworzenia Państwa Polskiego, było orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Wilsona z dnia 22 stycznia 1917 r. w którym za jeden z celów postawionych sobie przez Stany Zjednoczone przy przystępowaniu do wojny wskazywano zjednoczenie i niepodległość Polski. — Zbiorowa deklaracja w sprawie Polski w Wersalu z dnia 3 czerwca 1918 r., złożona przez przedstawicieli mocarstw koalicyjnych, uznała zjednoczenie i niepodległość Polski jako jeden z celów wojny. Deklaracja ta była coprawda wynikiem kolejnego już przedtem wypowiedzenia się przedstawicieli państw koalicyjnych w tej sprawie już od r. 1917 poczynawszy (Ameryki, Francji Włoch i Anglii), kiedy państwa te przestały się krępować, po wybuchu rewolucji, względami na sojuszniczą Rosję.

Wszystkie te akty, składane w sprawie polskiej tak przez państwa centralne jak i sojusznicze poruszały w mniej lub więcej konkretny sposób samo zagadnienie utworzenia Państwa Polskiego, kwestję zaś granic odsuwały do późniejszego rozstrzygnięcia. Jedyne jasno, choć w formie ogólnej, wypowiedział się w tej sprawie Wilson; żądał on dla Polski granic etnograficznych, z dostępem do morza.

Ta zawada granic etnograficznych w sposób może najbardziej ścisły stosowana do Polski stała się później bolączką konferencji wersalskiej w r. 1919. Szczególnie chętnie operowała tym argumentem Anglja, zwłaszcza w rozstrzygnięciu spraw polskich, sama sobie tego dogmatu nie dając narzucić (n. p. w sprawie Irlandji). Wszelkie względy natury geograficznej, historycznej, a nawet politycznej odpadały, zwłaszcza na granicy zachodniej, (wschodnią bowiem Polska sama sobie wywalczyła w wojnie ukraińskiej w r. 1918-1919 i bolszewickiej 1919-1920 r.) i stąd początek tych pierwszych plebiscytów, które faktycznego, a nawet pod względem narodościowym ściśle rozstrzygnięcia nie dały. Trafnie przeto wyraził się jeden z historyków polskich, że „Polska w chwili powstawania swego podpadła pod cenzurę etnograficzną“. (A. Szlągowski: Polska Współczesna 1925 str. 12.)

# SZPIEGOSTWO

## III

Przyjrzymy się teraz osobom pracującym w „rzmiośle” szpiegowskim i ich sposobem działania!

Co to jest szpieg zwany inaczej tajnym agentem, konfidentem lub wywiadowcą? Naukowe określenie szpiega brzmi: „Tajnymi agentami lub szpiegami nazywamy osobników, którzy umożliwiają obcemu państwu, zbieranie wszelkich potrzebnych mu wiadomości. Do zakwalifikowania danego osobnika, jako szpiega obojętne jest jego obywatelstwo oraz niekonne, by działał na terenie państwa, w którym prowadzi wywiad, gdyż może to robić z terenu sąsiedniego państwa. Jedna z międzynarodowych umów powiada o szpiegostwie: „Za szpiega uznajemy osobę zbierającą lub usiłującą zbierać drogą poufną informacje dla przeciwnika”.

Naogół szpiegów dzielimy na:

a) rezydentów-szpiegów stałych, przebywających stale w pewnych określonych miejscowościach i otrzymujących zadania z tym punktem związane;

b) lotnych, którzy otrzymują specjalne, czasowe zadanie i po jego spełnieniu wracają do kraju, skąd zostali wysłani. Tej kategorii wywiadowcy najczęściej działają w czasie wojny w pasie przygranicznym.

c) łącznikowych, zwanych także „skrzynkami na listy”, mają oni za zadanie zbieranie i przesyłanie nadsyłanych przez innych szpiegów wiadomości.

Według innego podziału dzielimy szpiegów na jednostronnych t. z. pracujących dla jednego państwa oraz dwustronnych, t. j. szpiegów, którzy w chęci otrzymania podwójnego zarobku pracują dla dwóch stron. Ta kategoria wywiadowców jest bardzo niebezpieczna, gdyż dostarczają oni zawsze jednej stronie wiadomości lepszych, a następnie ich podwójna rola nie pozwala w pełni wierzyć jego informacjom. Niestety bardzo często trzeba, nawet świadomie posługiwać się tego rodzaju szpiegami, zwłaszcza w czasie wojny pozycyjnej, gdy osadzenie własnego szpiega w sferze działań wojennych jest bardzo utrudnione.

Kto bywa szpiegiem? Galeria typów, używanych przez wywiad jest bardzo rozległa i różnorodna. Bywają między nimi artyści i artystki, uczeni, oficerowie, duchowni, właściciele firm handlowych, siostry miłosierdzia, sztukmistrze, fotografowie, studenci, służący, zawodowi złodzieje, kokoty etc. Trudno wyliczyć zawody z pośród których rekrutuje się szpiegów. We wszystkich klasach społeczeństwa znaleźć można ludzi zdatnych do tego rzemiosła. Bardzo często zwłaszcza we wschodniej i środkowej Europie używa się Żydów, jako elementu sprytnego, chciwego na pieniądze oraz pozbawionego prawie zupełnie patriotyzmu. Żydzi posiadają jednak zasadniczy brak a jest nim bardzo mała znajomość zagadnień woj-

skowych i dlatego do ważniejszych zadań mało są używani.

Najbardziej pożytecznymi szpiegami są ci, którzy nie zwracają uwagi w środowisku, w jakim się obracają, oraz ci, którzy z racji swego zawodu wchodzi w różne zwłaszcza wojskowe towarzystwa oraz mają sposobność słyszeć rozmowy różnych osób. Oto jak wygląda szpieg w-g zdania franc. generała Levala: „Szpiega cechuje wielka uprzejmość, dokładne obserwowanie przepisów policyjnych, wygląd niepozorny, umiejętność mimowolnego patrzenia i słuchania, ruchliwe zachowanie się, obecność wszędzie gdzie się coś ciekawego wydarzy, zapytania obojętne i pozornie go niebardzo interesujące, rzutkość, pomysłowość w odpowiadaniu na pytania, papiery potwierdzające szczerą jego zeznań, przesadna otwartość, bezinteresowność w sprzedaży, wolnomyślność w stosunku do żołnierzy i t. d.”.

Rozróżnić trzeba wywiadowców działających z pobudek ideowych i wywiadowców płatnych.

Wywiadowcy ideowi są najbardziej cenni, działają bowiem z pobudek patriotycznych, nie wzdrgają się przed trudnymi i niebezpiecznymi zadaniami, a ich informacje są zwykle pewne. Pierwsze miejsce pomiędzy nimi zajmują oficerowie, którzy jako fachowcy wojskowi mogą dać dokładne i pewne informacje. Mają oni to ułatwienie, iż państwa skazują obcych oficerów-wywiadowców na kary względne (twierdze) i często wymieniają między sobą przyłapanych na szpiegostwie oficerów.

Jeszcze za czasów wojen napoleońskich w 1799 r. ówczesny d-ca brygady a późniejszy generał Ney dostał się w przebraniu chłopca do Mannheim i dokonał wywiadu, w następstwie którego mógł zająć niespodziewanie to miasto.

W wojnie francusko-pruskiej w r. 1870 bardzo często chwymano po obu stronach oficerów badających w przebraniu stan armii nieprzyjacielskiej. To samo w wojnie rosyjsko-japońskiej i w ostatniej wojnie światowej.

Zwłaszcza w czasie pokoju często używa się oficerów do pełnienia służby wywiadowczej w obcym państwie. Niemcy przychwycili w r. 1910 francuskiego kapitana Lux'a, zaś w r. 1911 angielskich poruczników French'a i Brandon'a. Niemiecki kapitan, nazwiskiem Hans Lody, był przed samą wojną czynny w Anglii. Schwyty z chwilą wybuchu wojny i skazany na śmierć. do ostatniej chwili życia trzymał się z godnością i bohaterko. Twórca scoutingu (harcerstwa) angielski gen. Baden-Powell jako młody oficer prowadził wywiad zagranicą. Przygody swe opisał zajmująco w książce, która ukazała się w polskim tłumaczeniu.

1) Gen Baden-Powell. Przygody szpiega, wyd. Książnica —Atlas. 1925. tłumaczył kpt. Rogowski.

Z pomiędzy szpiegów płatnych więcej miejsca poświęcić trzeba kobietom, które wprawdzie nie są cenione jako dobre obserwatorki, bo raczej są używane do werbowania informatorów zwłaszcza w kołach oficerskich. Kobieta w wywiadzie gra dużą rolę. W wszystkich prawie procesach o szpiegostwo brały udział kobiety. Ma się rozumieć iż kobieta powinna być młoda, ładna, dobrze zbudowana, sztywnie ubrana i z temperamentem: wtedy może zdziałać więcej niż agent, w wielu wypadkach kobiety potrafią uzyskać wiadomości od ludzi, którzyby za największe sumy pieniędzy ich nie udzielili.

W większości wypadków szpiegowskich czynne były artystki i tancerki, element bardzo kosmopolityczny. Kobieta używana do szpiegostwa oddawna. Używała ich Katarzyna II (słynna kobieta eskadra Katarzyny), używano ich we Francji za Ludwika XV i XVI, używał ich Napoleon i jego minister policji słynny Fouché. W nowszych czasach słynna była afera „baronowej” de Kanlla w Paryżu w latach osmdziesiątych ub. wieku. Awanturka ta usiłowała franc. ministra wojny de Lisseya, którego była kochanką. Później gdy wyszła za mąż za franc. pułkownika Junga, przyłapano ją przy kradzieży tajnych aktów z biurka męża. Ma się rozumieć iż tak de Lissey jak i Jung przypłacili karierą własną nieostrożność.

W nowszych czasach najsłynniejszą była afera rzekomej indyjskiej tancerki Maty Hari. W rzeczywistości była ona holenderką nazwiskiem Małgorzata Zelle: wyszła za mąż za oficera holenderskiego i podczas pobytu na Jawie zaznajomiła się z niesłychanymi orgjami kultu brahmańskiego. Uciekły od męża rozpoczęła występy w Paryżu, jako naga tancerka hinduska. Występy jej miały szalone powodzenie, miała kochanków w najwyższych sferach, którzy rujnowali się na nią. W rzeczywistości nie była zbyt ładną i nie młodą (z chwilą wybuchu wojny miała lat 36). Tańce jej jednak miały podobno nieopisany, zmysłowy wschodni urok i tem tłómaczą jej powodzenie. Na szpiegowską służbę niemiecką przeszła przed wojną jeszcze podczas gościnnych występów w Berlinie. Zarobiła na niej podobno przeszło 100.000 franków. Aresztowano ją w r. 1917 i rozstrzelano. W jej aferę wmieszane były wybitne osobistości francuskie, między nimi minister Malvy, który lekko-myślność swą przypłacił wygnaniem.

Podstawową rzeczą prawidłowej i ciągłej działalności agenta jest nie wzbudzające podejrzeń osadzenie go w miejscu, gdzie ma szpiegować. Mistrzami w tem byli Niemcy. Pod pokrywką firm handlowych, jako techników i kolonistów wysyłali oni swych szpiegów. Proszę przyjrzeć się mapie rozsiedlenia się kolonistów niemieckich w Polsce! We wszystkich ważnych ośrodkach miejskich i przemysłowych (Warszawa, Zagłębie, Łódź), około twierdz (Modlin, Dę-

blin, trójkąć wołyńskich twierdz) oraz nad rzekami (nad Wisłą od Modlina do Płocka) osiedlali się koloniści niemieccy. Pamiętajmy dobrze, jakie usługi oddali oni Niemcom w czasie wojny z Rosją oraz podczas okupacji.

Na zakończenie jak pracuje szpieg? Naogół można ustalić następujące trzy fazy roboty szpiegowskiej.

Pierwszą to wejście w styczność z osobnikiem, ofiarą, którą się chce wykorzystać. Odbyna się ono przez znajomość osobistą w towarzystwie, za pomocą listów polecających, pozornie przypadkowo, przez pośrednictwo, pod pokrywką interesów handlowych, udzielenia posady etc. Okres ten wykorzystują, by poznać jak najlepiej skłonności danego osobnika, jego złe nałogi, namiętności, tajemnicę życiową, stan majątkowy i jego możność dostępu do tajemnic państwowych.

Drugą fazą jest wciąganie danego osobnika do pracy. Odbyna się to przy pomocy pożyczek pieniężnych, drogich prezentów, podejmowania wystawnych przyjęć, poddawania kobiet, szantażu i groźby zdenuncjowania o ile „obrabiany” osobnik ma co na sumieniu lub hołduje karany nałogom (homoseksualiści, kokainiści) lub też wprost przez przekupienie. Znajomość wad osobnika nakazuje wywiadowcy przy werbowaniu stosowanie odpowiednich metod.

Prace te prowadzone są nieraz bardzo wolno, gdyż samo badanie stosunków danego osobnika pochłania dużo czasu.

Trzecim okresem jest eksploatacja — żądanie tych czy innych wiadomości i dokumentów pod groźbą tajemnicy, protestu weksłów, kompromitacji przed władzami, przy pomocy kobiet etc.

Naturalnie skala pracy szpiega jest ogromnie szeroka. Wszelki schematyzm i reguły są niemożliwe, gdy się ma do czynienia z ludźmi.

Jak widzimy metody stosowane przez wywiad są etycznie bardzo niskie i mogą wzbudzić wstręt w przeciętnym człowieku. Na ich usprawiedliwienie trzeba podnieść, że są one dokonywane w interesie państwa i to je uszlachetnia. Dobro państwa uszczęcać powinno najgorsze środki i nieetyczne metody działania.

S,

---

**Pamiętajcie o Internacie dla dzieci  
funkcjonariuszów Straży Celnej.**

---

## Pod hasłem pracy.

Pod hasłem pracy odbyło się w dniu 7 września b. r. otwarcie VI kursu w Centralnej Szkole Straży Celnej. Bez szumnych uroczystości, a co najważniejsze bez straty czasu, uczniowie natychmiast po przybyciu usiedli na ławach szkolnych, by zaraz w pierwszym dniu otwarcia kursu rozpocząć naukę. W ten sposób chciał p. Naczelnik Wydziału Straży Celnej w Ministerstwie Skarbu, Bronisław Bartak, otwierający kurs, podkreślić właściwy cel i zadania szkoły.

Po nabożeństwie inauguracyjnym, które o godz. 9 zakończyło się pięknym kazaniem okolicznościowym, uczniowie zebrali się w jednej z sal wykładowych. Po odebraniu raportu od instruktora p. st. komisarza Krześcińskiego, zabrał głos pan Naczelnik Bartak, w wyrazisty sposób przedstawiając zebranym cele szkoły i obowiązki uczniów.

Kurs VI, — to już ostatni kurs, w którym biorą udział funkcjonariusze wyżsi. W kursach następnym uczestniczyć będą już tylko niżsi funkcjonariusze. To też zamykając z tym kursem przeszkolenie kierowników komisariatów, p. Naczelnik w krótkości omówił zadania Centralnej Szkoły. Wybitne siły fachowe w Szkole zebrane przygotować mają funkcyjnarju-

szów Straży Celnej do ich trudnych i odpowiedzialnych obowiązków. Działając bezpośrednio, bo żywym słowem, Szkoła ma swoim uczniom dać to, czego oni sami zdobyć nie mogą, i czego nie zastąpią im najlepiej nawet ułożone podręczniki.

Ci, którzy mają sposobność korzystać z pomocy szkoły, powinni umieć ocenić ważność i znaczenie odbycia przeszkolenia.

Odpowiednie przygotowanie Straży Celnej do jej zadań służbowych umożliwi zmniejszenie liczebności służby, co da Państwu możliwość lepszego uposażenia funkcyjnarjuszów pozostałych.

Praca więc, praca równa i systematyczna jest jedynym zadaniem uczniów szkoły. Tę pracę zaś ułatwić im powinny wygody, które znajdują w szkole, a których poządrościć im mogą funkcyjnarjusze innych służb państwowych.

„Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!” — powtórzyli gromko za p. Naczelnikiem uczniowie.

Wkrótce potem, bo już o godz. 10 min. 30 rozpoczęły się wykłady. Pierwszy wykład wygłosił p. radca Min. Skarbu Ruszkowski.

VI kurs rozpoczął pracę.

## Szczyście i nos.

Cała placówka, ba — cały komisariat, wszyscy byli pewni, że Józef Szymański i Stanisław Kielb z Woli Szlacheckiej to zawodowi przemytnicy. Posterunek policji kilkakrotnie nam donosił, że obaj wymienieni, według posiadanych przez policję informacji kilka razy w miesiącu chodzą do Niemiec, skąd jakoby mają przemycać jedwabie i galanterję. Kiedy jednak, któredy, dokąd i dla kogo nikt nie wiedział. Co myśmy nie wyprawiali, żeby ich pochwycić! Strażnik Jankowski przez dwa miesiące nie robił nic innego, jak tylko obserwował stale Kielbia i Szymańskiego, wyniki zaś obserwacji, przedstawiane codziennie kierownikowi placówki wyglądały prawie zawsze w ten sposób:

„1 lipca. Godzina 18 min. 30. Szymański udał się do swego teścia. Godz. 20 min. 45—Sz. z teściem poszedł do karczmy. Godz. 21 min. 20 — do karczmy przyszedł Kielb. Od fernala Śliwy, którego posłałem do karczmy po papierosy, dowiedziałem się, że prócz nich i karczmarza niema w oberży nikogo. Piją wódkę i piwo. Godz. 23 min. 45. Kielb opuścił karczmę. Ja pozostałem w pobliżu, by śledzić dalej Szymańskiego i jego teścia. Około godz. 1 obaj opuścili karczmę

i udali się do domów. Do godz. 3 Szymański nie opuścił mieszkania”.

„7 lipca. Obserwację rozpocząłem o godz. 4. Około godz. 5 Kielb wyszedł z domu i udał się w kierunku miasta poszedłem za nim, jednak kilka kilometrów za wsią Kielb zabrał się z gospodarzem z Babic, który wozem jechał na jarmark, i wkrótce zgubiłem go z oczu. Mimo to poszedłem do miasta, Kielbia jednak nie spotkałem. Z miasta wróciłem o godz. 15 min. 30”.

„8 lipca. Obserwację rozpocząłem o godzinie 20. Stwierdziłem, że ani Kielb, ani Szymański nie nocowali w domu. Fernal Śliwa, którego pytałem się o Szymańskiego, powiedział mi, że Sz. ok. godz. 17 dnia poprzedniego był jeszcze we wsi, kiedy jednak i w jaki sposób ze wsi się wydalili—Śliwa nie wie. Uwaga przodownika: „Na podstawie powyższego meldunku zarządziłem o godz. 2 m. 45 obławę na odcińku placówki. Obie sąsiednie placówki zawiadomiłem. Zwróciłem się do posterunku policji, by miał na oku mieszkanie i rodziny podejrzanych. Obława trwająca do godz. 7 nie dała wyniku. O godz. 11 dowiedziałem się, że Kielb i Szymański wrócili do domów około godz. 9 od strony miasta. Policjantowi, który ich pytał skąd wracają, oświadczyli, że byli w mieście, w poszukiwaniu pracy”.

A. S.

## NA ROWERZE DOOKOŁA POLSKI.

(NOCLEG U RUSINA. — ZBARAŻ. — SZLAKIEM ZESZŁOROCZNEGO RAIDU. — KRZEMIENIEC. — RÓWNE, — JAZDA OBOK TORU KOLEJOWEGO — BAGNA POLESKIE. — SARNY. — NOCLEG NA STACJI. — WALKA Z POLESKIMI ANDRUSAMI. NA LEŚNICZÓWCE. — ŚLADY WIELKIEJ WOJNY — WYŚCIGI KOLARSKIE W LIDZIE. — WILNO. —

25.VII. po południu wyruszywszy z Podwołoczysk w kierunku północnym, mijałem miejscowość Skoryki — miejsce krwawych walk w 1920 r. Na nocleg zatrzymałem się w dużej wsi zamieszkałej przez Rusinów — u pewnego gościnnego gospodarza, który na wieczerzę poczęstował mnie barszczem rusińskim i olbrzymimi, bo ważącymi napewno po pół kilo — pierogami z serem, tak, że z ledwością zjadłem 3 sztuki.

Nazajutrz przed południem jadąc bardzo podłą drogą dotarłem do Zbaraża, gdzie posiliwszy się w świetlicy policyjnej, wyposażonej w doskonały aparat radjo-odbiorczy, wyruszyłem szlakiem zeszłorocznego raidu automobilowego, gdyż na każdym skrzyżowaniu pozostały tablice „Raid“ (ciężką drogę miały auta...) Dopiero na 6 klm. przed Krzemieńcem zaczyna się dobra droga. W mieście godną zwiedzenia jest góra z ruinami zamku królowej Bony.

Czyste kpiny. Bezczelni w swej bezkarności Kielb i Szymański w żywe oczy z nas drwili. Dwóch nieuleczalnych próżniaków opowiada o poszukiwaniu pracy, kiedy w tym czasie każdy łatwo mógł ją znaleźć w majątku, czy u pierwszego lepszego zaможniejszego gospodarza.

Praca im tam była w głowie, im, którzy w najgorętszym czasie pozwalali sobie na codzienne pijatyki.

Wszyscyśmy o tem wiedzieli, ale wiedzieć, to jeszcze mało. — „Złapcie nas!“ — zdawali się mówić przemytnicy, przechodząc obok placówki, na którą zawsze z uśmiechem lekceważenia spoglądali.

Djabli mnie brali ze złości. A tam jeszcze komisarz przy każdej sposobności wymyśla nam od niedołągów, że to meldujemy o podejrzeniach, robimy obławę, alarmujemy cały komisarjat i zawsze z tego nici. Wyzywał, zachęcał, obiecał nawet urlop nadzwyczajny temu, kto tych dwóch drabów nakryje — wszystko napróżno. Ani my, ani Policja nie mogła stwierdzić, którądy Szymański i Kielb przechodzą granicę. O konfidencie ani mowy, bo z nikim we wsi nie żyli i nikt o nich nie umiał dać bliższych informacji.

Aż raz przodownik znowu urządza obławę. Całą noc nas na granicy wytrzymał, i znowu nic. Wściekłem

W tym samym dniu po dość dobrej drodze udałem się w stronę Równego. Nocleg wypadł mi przed Dubnem we wsi zamieszkałej przez Czechów których w okolicach Równego jest spory odsetek. Ich gospodarstwa rolne są wzorem dla sąsiadującej z nimi tamtejszej ludności.

27.VII. r. b. po zwiedzeniu w Równem zamku ks. Lubomirskich (obecnie siedziba „Sokoła“) wyruszyłem drogą piaszczystą i bagnistą naprzemian, taką, że rower już tylko można prowadzić — w stronę Sarn. Od miasteczka Kostopol musiałem iść obok toru kolejowego; po obu stronach rozpościerają się porosłe krzakami, niemożliwe do przebycia bagna.

28.VII. pod wieczór, zmoczony przez kilka godzin z rzędu trwającą ulewą, dotarłem w końcu do małej stacyjki, i z rekomendacji zawiadowcy otrzymałem przytułek u czecha-sklepiarza. Trzeba było wszystkie papiery rozkładać do suszenia, gdyż deszcz dotarł do wszystkich moich kieszeni.

Przewidywania moje i obawy co do deszczów — ziściły się. Każdy kolarz — turysta wyobraza sobie doskonale, jak to jest „miło“ być zaskoczonym ulewą w głuchej miejscowości bagnistej zdala od ludzkich siedzib. Po takiej „kąpieli“ trzeba nad każdą częścią roweru pracować w pocie czoła, ażeby nie dopuścić do rdzy.

Po przymusowym dwudniowym pobycie w Sarnach, 31.VII. po wypogodzeniu się, poprowadziłem rower po rozmokłym torze kolejowym. Po obu stro-

się. Jeść ani spać ze złości nie mogłem. Wieczorem zaś, mimo, że wolny byłem od służby—objąłem służbę dobrowólną.

Przeszedłem przez cały odcinek placówki, nigdzie jednak nie mogłem sobie miejsca znaleźć na czaty. Poprostu tyle się już w tych stronach wyleżałem i wyczekałem, że zbrzydły mi jak rybakowi miejsca w rzece, w których nigdy nic złowić nie może. Poszedłem na odcinek sąsiedniej placówki. Zmęczyłem się, bo północ już blisko była, a ja zrobiłem dobrych 10 kilometrów, a do tego całą noc i dzień potem nie spałem. Idąc ścieżką oddaliłem się od granicy. Wreszcie i karabin mocno mi zaczął ciężyc i nogi już poczułem. Obejrzałem się, gdzieby się ulokować, by i odpocząć i widzieć conieco można było. Spojrzenie moje padło na wysoki stóg, stojący w szczerem polu. Wydrapałem się na górę, wyciągnęłem znużone kości, i anim się spostrzegł, kiedym zasnął.

I byłaby się moja służba dobrowólna na tem skończyła, że rano wyspany wróciłbym do domu. Ale trzeba we wszystkim mieć trochę szczęścia. Wówczas nie przyznałem się, że spałem, dziś jednak, po dwóch latach, opowiem całą rzecz naprawdę tak, jak się odbyła.

nach znowu nieprzejrane bagna, można sobie wyobrazić ile trudu i pieniędzy kosztowało przeprowadzenie kolei w takiej miejscowości. Po przejściu 30 klm. spałem na pewnej stacji, budzony co chwila zapytaniem — czy mam bilet. Nazajutrz po wyjątkowo dobrych ścieżkach udało mi się zrobić 110 klm. Była to niedziela i trudno było coś kupić do zjedzenia, gdyż przy torze niema prawie miasteczek; więc cały dzień żywiłem się tylko ogórkami. W dniu w pobliżu małej stacji stoczyłem walkę z dwoma andrusami, którzy natarczywie domagali się roweru dla przejażdżki. Poczęstowawszy ich kastetem, uciekałem wzdluż toru, aż natrafiwszy na dobrą ścieżkę wsiadłem na mój zbawczy rower i znikłem im z oczu. Po minięciu Łunińca zatrzymałem się na stacji Mal-kowicze, w pobliżu której u leśniczego w lasach hr. Potockiego, p. M. zostałem bardzo życzliwie przyjęty na nocleg. Dnia następnego t. j. 2.VIII. od samego rana pada gęsty kapusniaczek, więc uprzejmy p. M. zatrzymuje mnie jeszcze jeden dzień, mówiąc, że „w taką pogodę porządny gospodarz nawet psa na dwór nie wypuszcza”,

3.VIII. od samego świtu przez cały dzień „ciągnąłem maszynę”. Przed Baranowiczami po obu stronach toru pozostały jeszcze jako świadkowie krwawych i długotrwałych zmagañ podczas wielkiej wojny — potężne okopy betonowe, rozebranie i uprzątnięcie których posuwa się bardzo powoli z powodu niewiarogodnej wprost grubości i solidnej budowy.

W pewnej chwili śni mi się, że jestem na wykładzie. Słyszę, jak któryś z kolegów mówi o ulgach w małym ruchu granicznym. Potem pan komisarz wyklada o postępowaniu przy śledzeniu przemytników. Jako wypracowanie piśmienne mamy przedstawić sposób przytrzymania i transportowania przemytników jedwabiu. Ja we śnie namyślam się, jak to przedstawić. Wyobrażam sobie Kielbia i Szymańskiego. Obaj niosą po dużym worku. Biegają przez pole, dochodzą do stołu, siadają by odpocząć.

— Ciężkie, psiakrew! — mówi Kielb.

— Już niedaleko — odpowiada silniejszy Szymański. — Odpocznijmy dziebko, i pójdziemy dalej, bo już dnieje. Tu już niema zielonych. Tymczasem możemy lyknać jeszcze koniaku.

Coś mnie poderwało. Sen to, czy jawa? Przetarłem oczy i naprawdę słyszę szelest słomy i charakterystyczne przy picciu z butelki bulgotanie. Wy-chylam się ostrożnie naprawdę widzę pod sobą Szymańskiego i Kielbia.

Powróciła moja wściekłość. Żeby nie wiem co, obu muszę przytrzymać. Sięgnąłem po karabin i jednym skokiem znalazłem się między nimi.

— Stój — Straż Celna! — i nie dając im się namyśleć zarepetowałem i krzyżąc na cały głos: — Jan-

Zaś pod torem kolejowym znajduwane są od czasu do czasu miny pozakładane swego czasu przez Niemców.

Słynne pińskie błota już pozostały w tyle. Pomimo tego, okolica pospolita i monotonna; ludność zaś niezycliwa, i do podróznego nie mówiącego po rosyjsku odnosi się z arogancją. Ceny na chleb i produkty po wsiach i miasteczkach wyższe są niż w Warszawie (mleko 50 gr. ltr.) tanie są ogórki — 1—2 gr. sztuka.

Wyruszywszy z Baranowicz, gdzie byłem gościem post. pol. na dworcu, poprowadziłem rower szerokim trzydziestometrowym piaszczystym gościńcem, który na 11 klm. przed Lidą zmienia się w nowowubudowaną gładką szosę. Tutaj już coraz częściej możecie usłyszeć polską mowę, i człowiekowi lżej się robi na duszy, gdy z ust małego dziecka usłyszy, dzieńdobry.

5.VIII przy meldowaniu się w Związku Strzeleckim — jedynym klubie sportowym w Lidzie, oficer przysposobienia wojskowego p. kapitan K. zaproponował mi zatrzymanie się w mieście do 8.VIII, gdyż w tym dniu odbędą się doroczne zawody kolarskie, więc pożądanem byłoby, ażeby i ja wziął udział.

Przystawszy na tę propozycję, zostałem zakwaterowany na sali podof. 9-ej komp. 77 p. i w ciągu dwóch dni doprowadzałem do porządku maszynę, rozebrawszy ją na najdrobniejsze części, gdyż po zrobieniu 1613 klm. rozchlebotała się trochę. Resztę zbywającego czasu poświęciłem na zwiedzeniu ruin

kowski! Serdak! Cholewa! Do mnie! — wypaliłem w powietrze.

Jankowskiego ani Serdaka naturalnie nie było w pobliżu. Musiałem jednak drabów nastraszyć, bo byłem sam jeden, a ich dwóch. Dlatego także wystrzeliłem, poczem nie dając przerażonym dojść do przytomności huknąłem:

— Dalej! Worki na plecy i biegiem marsz. Prę-dziej! — i manipulując karabinem zmusiłem ich do zabrania worków i ruszenia przyspieszonym krokiem w kierunku placówki.

— Jeden za drugim — prosto Szymański, prędzej Kielb, bo ja ci pomogę! — tak krzyżąc pędziłem ich przed sobą, nie pozwalając im przyjść do siebie i chcąc ich zmęczyć, podczas gdy ja wypocząłem już trochę.

Po dziesięciu minutach i ja się zmachałem, widziałem jednak, że Kielb już ledwie dyszy, Szymański zaś, choć zmęczony, spostrzegł widocznie, że sam jestem, bo zaczął się podejrzliwie oglądać,

Nie mogłem pozwolić na odpoczynek. Wołając: — Nie oglądać się! Prędziej! — raz jeszcze wypaliłem w powietrze, co Kielbiowi dodało sił, Szymańskiego zaś uspokoilo. Strzeliłem zaś, bo spodziewałem się w ten sposób zaalarmować strażników, którzy mogli gdzieś w pobliżu znajdować się.



zamku Giedymina, gdzie w środku urządzone jest boisko sportowe.

W niedzielę 8.VIII po obiedzie wyjechałem na miasto, kierując się na 1-szy klm. szosy — miejsce startu. Prawie cała ludność miasta śpieszyła na zawody kolarskie, zatrzymując się przed afiszami z programem zawodów. Jadąc powoli można było słyszeć rozmowy, że „jakiś z Warszawy, co jeździ po mieście, będzie się ścigał z naszymi” (ceny miejsc od 20 gr. do 1 zł.).

Na starcie odgrodzonym drutem kolczastym, na podwyższeniu w pośród nieprzejrzanych rzesz publiczności — rozbrzmiewały już dźwięki orkiestry wojskowej.

Po rozegraniu biegu na 10 klm. oraz biegu pań na 3 klm., zaczęto wywoływać do „clou” programu — biegu na 20 klm., do którego i ja byłem zapisany. Na starcie stanęły najlepsze siły miejscowe z pośród wojskowych, z Związku Strzeleckiego oraz z miejscowego żydowskiego klubu sportowego, razem w liczbie kilkunastu, gotując się do zawziętej walki o zwycięstwo. Wszyscy, w koszulkach sportowych, ja zaś w swoim podróżnym ubraniu. W komisji sędziowskiej między innymi zasiadał p. Januszajtis brat wojewody. Po sygnale zarwałem trochę ostrzej, gdyż miałem pewne obawy co do ucieczki niektórych zawodników.

Po 7 klm. obejrzawszy się, stwierdziłem, że jestem panem sytuacji, bo dopiero o jakie pół kilome-

tra migotały czerwone koszulki kolarzy, zaś za mną jadą sędziowie na motocyklach. Od półmetka naciśnąłem mocniej na pedały, i, jadąc ostatnie 5 klm. wśród szpalerów rozentuzjzmowanej publiczności, ukończyłem bieg w czasie 37 m. 50 sek. Jako nagrodę otrzymałem dyplom i papierośnicę, którą ofiarowałem zaraz na Czerwony Krzyż. Po zdjęciu fotograficznym udałem się do gościnnych koszar na ostatni nocleg.

Dnia 10.VIII po przebyciu piaszczystych 100 klm., akurat w miesiąc po rozpoczęciu podróży, przybyłem do Wilna, — kończąc najcięższy etap kresowych bezdroży.

Początek dziejów Wilna ginie w mrokach dziejowych. Wiadomo tylko, że już na kilka wieków przed przeniesieniem tu stolicy W. Ks. Litewskiego, wśród puszcz przy ujściu Wilejki do Wilji, była dość ludna osada słowiańska zwana Wilnia. Katedra św. Stanisława' wybudowana w roku 1387 przez króla Wł. Jagiellę — ma postać wydłużonego czworoboku w stylu barokowym, postawiona jest na fundamentach zburzonej świątyni Perkuna. Góra Zamkowa, z której rozciągają się zachwycające widoki oraz ruiny zamku Giedymina są ulubionym miejscem spaceru Wilnian.

Przebyłem ogółem 1713 klm.

## W lecie na granicy.

Tak się już jakoś szczęśliwie, czy nieszczęśliwie złożyło, że w porze letniej zjeżdża na granicę i w jej pobliże moc poważnych obywateli z głębi kraju. Zjeżdżają się zaś dlatego, że prawie wszystkie większe uzdrowiska i miejsca klimatyczne leżą tuż nad granicą. Cała granica południowa, od Śląska począwszy, a na Worochcie i na Zaleszczykach skończywszy, to jedna wielka miejscowość kuracyjna. Podobnie rzecz ma się na północy, gdzie znowu skrawek wybrzeża morskiego i urocza „Szwajcaria Polska”, na Kaszubach ściągają corocznie masy chciwych wrażeń letników.

Mimo kłopotów, jakich przysparzają nam niemało wałęsający się wszędzie turyści i wszelkiego rodzaju włóczęgi kochamy ich i zawsze gotowi jesteśmy do wszelkich usług dla rodaków z głębi kraju. O jedno ich tylko prosimy: zanim zaczną opisywać swoje wrażenia z granicy (a trzeba wiedzieć, że każdy letnik obowiązkowo pisze wrażenia. Dowód: liczne opisy w dziennikach, podczas sezonu), niechże naprzód postarają się granicę choć z grubsza poznać. O nas zaś, o Straży Celnej, niech raczej nic nie piszą.

Jakoż istotnie po chwili zauważyłem w oddali dwie ciemne plamy na wyjaśniającym się horyzoncie. Zauważywszy nas — obaj koledzy, bo oni to byli. zaczęli się ku nam szybko przybliżać. Kielb, kiedy poznał strażników, upadł na ziemię, zupełnie już bezsilny.

— Siadajno pan, panie Szymański! — powiedziałem drugiemu przytrzymanemu, który też nic nie mówiąc, spojrział tylko złem okiem na mnie i usiadł.

Koledzy dopomogli mi doprowadzić przytrzymanych do placówki. Potem prowadząc ich do Urzędu Celnego nie mogłem sobie odmówić przyjemności przemaszzerowania z nimi obok komisariatu. Komisarz aż mi rękę uściśnął.

Nie mogłem przecie przyznać się, że spałem. Nagroda wyniosła prawie tyle, co moja roczna pensja. Pan komisarz wyrobił mi obiecany tygodniowy urlop nadzwyczajny.

Nie będę się więcej chwalił. To jedno powiem, że we wszystkim trzeba mieć trochę szczęścia. I nos. Bez nosa nie zająłbym miejsca na stogu.

Kielb i Szymański po odsiedzeniu sześciomiesięcznego więzienia zostali wysiedleni z pasa granicznego. Wracają za półtora roku.

Franciszek Tatarzyk  
starszy strażnik celny.

Bo oto jak wyobrażają sobie letnicy granicę państwową i jak ją opisują:

Wyszukawszy sobie mieszkanie w wygodnym pensjonacie letnik rozgląda się w sytuacji. Czyta przywiezione z sobą i zakupione na miejscu przewodniki, patrzy na mapę, ustala wysokość nad poziom morza, długość i szerokość geograficzną. Konferuje z tubylcami, pyta o osobliwości miejscowe. Przy tej sposobności dowiaduje się, że granica oddalona jest o 2, 5 lub 10 kilometrów.

Na wspomnienie o granicy letnikowi mimowoli przychodzą na myśl napady tatarów. Zaniepokojony wypytuje o ostatnie zdarzenia, koniecznie chce się dowiedzieć kiedy był ostatni napad, kto zwyciężył i jak wielkie były straty. Uspokojony przez mieszkańców uzdrowiska, decyduje się bohatersko wybrać nad granicę.

Wyobraża zaś ją sobie jako długą i ciągłą zaporę, pomalowaną na kolor biało-czerwony. Co kilka metrów powinny się znajdować słupy konieczne żelazne (przecież Chrobry wbijał na granicy żelazne słupy!), obok zaś budki strażnicze. Co kilkaset metrów znajdować się powinny zamki obronne ze zwodzonymi mostami, wykuszami i otworami na strzelby. Na wieży strażnik patrzy w dal i wygrywa hejnały na trąbie...

Wzdłuż granicy stoją po jednej i drugiej jej stronie strażnicy, z bagnietami na karabinach. Wrogo spoglądają na siebie, nucąc po polskiej stronie „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!” — po drugiej zaś „Kde domow moj”, lub „Wacht am Rein!” Od czasu do czasu rzucają się na siebie i walczą, przyczem krew wsiąka w każdą piędź ziemi, trupy zaś zaścielają pobojowisko.

Nic zatem dziwnego, że letnik w ten sposób wyobrażający sobie granicę, rozczarowuje się, gdy stanąwszy na „linji idealnej” skromny tylko zobaczy kamień graniczny i uprzejmego strażnika celnego. Gorzej jeszcze, jeżeli strażnika wogóle nie zobaczy: do wszystkich gazet napisze, że w kraju drożyzna, a granica stoi otworem, że on płaci podatki, że nie nos dla tabakiery, że wróg czyha, a my śpimy, że po granicy chodzą elementy wywrotowe, że jednym słowem ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, a w kraju społeczeństwo pije szampana i zjada owoce południowe, czego skutkiem jest ujemny bilans handlowy tudzież bezrobocie, A więc caveant consules!

Po dłuższym pobycie na granicy letnik zaczyna mniej tragicznie patrzeć na rzeczy. Przekonawszy się, że mimo wszystko jeszcze Polska nie zginęła, uspokaja się. Minio to granica nie przestaje go interesować. Godzinami duma siedząc opodal kamienia granicznego. Marzy o wielkości Rzeczypospolitej. Staje się poetą. Rubieże, kresy, ściany Rzplitej, od morza do morza, Mohort, zagony wraże i t. p.

Straż celna mu się nie podoba. Bo to, panie

dobrodzieju, ni tego, ni owego. Ot — towarzysz pancerny, husarz — to rozumiem. Ale cóż — biedni jesteście i tak zdemoralizowany naród po wojnie!

— Albo taki strażnik, co on za służbę robi? Miał orlem okiem w dal spoglądać — on z karabinem na ramieniu chodzi sobie, spaceruje. Dobrze, że ja tam byłem i zawsze po obiedzie czuwałem nad całością granic ojczystych, ale przecież ja nie mogę tam trwać wiecznie: obowiązek wzywa mnie na inny posterunek!

— I za co ten człowiek pieniądze bierze? Toć siedzi sobie stale w okolicy, gdzie niewielu tylko wybranych na krótki czas przyjechać może, wychodzi na przechadzki i za to każe sobie płacić! I ma tu być dobrze w Polsce?

Po powrocie powie letnik zaufanym w wielkiej tajemnicy, że nawet był jedną nogą po drugiej stronie granicy i nikt go nie złapał.

Nie będziemy się spierać z letnikami. Wyjaśnić mu, że swoje spaceruje strażnik zarówno w lecie, kiedy letnik w czasie pogody na godzinkę wyjdzie dla konkocji żołądka, ale także w zimie, w dzień i w nocy, kiedy letnik pod pierzyną martwi się spadkiem kursu akcji, w mróz i slotę. Nie będziemy wyliczać nazwisk kolegów, którzy padli od kul bandyckich, ani tych, co ze starganiem zdrowiem zeszedli z granicy, z rubieży, kresów i t. d.

Prosimy tylko letnika, by mówiąc o próżniactwie, demoralizacji i tym podobnych bezmyślnych powtarzanych okropnościach, nie myślał o nas. Na to nie zasłużyliśmy.

Niwiński.

## PIERWSZA JASKÓŁKA.

W dniu 24 b. m. otrzymaliśmy z obszaru innych Dyrekcyj Cel pierwsze zgłoszenie przystąpienia do Internatu 45 funkcjonariuszy Straży Celnej komisarjatu Odolanów Inspektoratu Ostrów Dykrecji Cel w Poznaniu.

Solidarne przystąpienie P.P. funkcjonariuszy Komisarjatu Odolanów z Panem Komisarzem Straży Celnej Sawickim na czele, witamy z żywym uznaniem i zadowoleniem oraz nadzieją, że posłuży ono innym Komisarjatom za dobry przykład; — to też oczekujemy przystąpienia funkcjonariuszy, którzy silni jak „pioruny”, przyzwyczajeni są do zwalczania największych trudności. —

Cześć Tym, co rozumiejąc wspólne dobro, łączą się w celu budowy własnego Internatu. —

Z a r z ą d:

Skarbnik:	Sekretarz:	Przewodniczący:
Cylupa	Wilk	Marszałko

Lwów, dnia 25 sierpnia r.1926

## Z granicy południowo-wschodniej.

Na ogłoszenie moje w „Czatach” z dnia 20 VII. b. r. o zamianę miejsc służbowych z kolegą Inspektoratu Str. Celnej w Zaleszczykach, do tej pory nikt się nie zgłosił. Obawiają się więc prawdopodobnie Komisarjatu Straży celnej w Uścierykach, który wprawdzie leży w górach, lecz w górach przecież nie tak strasznych jak to koledzy sobie przedstawiają, bo pod każdym względem a szczególnie widoków przyjemnych.

Wobec powyższego mam zaszczyt opisać całemu ogółowi Straży celnej odcinek tutejszego słynnego, a tak znanego Komisarjatu.

Na samym „cyplu” granicy południowo-wschodniej rozciąga się Komisarjat Straży celnej w Uścierykach. Ciągnie się on nad brzegiem „huczącego Czeremoszu”, który płynąc z szumem, wije się kręto niby wąż, rozbijając swe spienione fale o skaliste brzegi, a który, — jak wszystkim może wiadomo, — oddziela terytorjum Państwa Polskiego od Rumuńskiego.

Największy to może Komisarjat w Polsce, mający 98 km. długości terenu. Służba graniczna odbywa się jedynie tylko na równej drodze, która prowadzi przez rozproszoną wioskę, tuż przy samym Czeremoszu. — Z górami straż celna tutejszego odcinka nie ma nic wspólnego. W wyjątkowych wypadkach np. mając już pewne dane, że w wsiach położonych w górach posiadają spirytus z przemytu; wtedy idzie się wówczas w góry, celem przeprowadzenia rewizji, po której wraca się z dobrym wynikiem. Wyprawa taka to przyjemny spacer.

Cudny to widok roztacza się przed oczami, gdy spogląda się z góry z punktu operacyjnego — Tak polską jak i rumuńską stronę na wielką odległość, doskonale się obserwuje; powietrze przesycone zapachem z tutejszych lasów wciągasz z rozkoszą w swe spalone płuca od „zabójczego” tytoniu. — Nie brak też i wód mineralnych, których picie zaostrza apetyt. (Słynna woda burkucka i źródło siarczane w Fereskuli).

Mamy też i bibliotekę w tutejszym Komisarjacie, która mieści w sobie kilkaset tomów.

Ludność, która jest tutaj narodowości rumuńskiej zyczliwie się odnosi, tak do nas, jak i do tutejszych Władz.

Przemytnictwo dzięki „precyzyjnej” służbie Straży celnej zostało opanowane, choć niekiedy jeszcze zdarzy się wypadek przekroczenia skarbowego lecz naogół rzadko.

Ze względu na tuł. klimat, oraz na malowniczą okolicę z radością powinni koledzy z któregośkolwiek

bądź Inspektoratu, znajdującego się na terenie nizinnym, — reflektować na przeniesienie, ogłoszone nieraz w naszym tak drogocennym piśmie „Czaty” — by móc napawać się precudnym widokiem polskich licznych gór, poznając przytem stosunki i zwyczaje tutejszej ludności, oraz reperując swe mocno nadszarpnięte zdrowie w tak łagodnym jak nasz klimacie.

Nadmienić mi tu wypada, iż przenieść się do Inspektoratu Straży celnej w Zaleszczykach pragnąłem jedynie tylko ze względów osobistych, a że nikt się nie zdecydował na takie przeniesienie, wobec tego pozostanę na dotychczasowym miejscu służbowym z pełnym zadowoleniem.

W przyszłości zaś mogę zostać przeniesiony może nawet na lepsze miejsce, aniżeli posiada wspomniany Inspektorat, a to na mocy Rozp. Ministerstwa Skarbu, które przenosi „Karpaticzków” na koszt Skarbu Państwa tam, gdzie dany funkcjonariusz Straży celnej prosi. —

A więc zatem — Cześć!

Presch Leon, str. celny.

### Jeszcze w sprawie nagród.

W ostatnich numerach naszego pisma podaliśmy w odpowiedziach redakcji wyjaśnienia w sprawie nagród za zwalczanie przemytnictwa.

Ponieważ jest to sprawa wszystkich nas bezpośrednio interesująca, podajemy poniżej tekst okólnika Ministerstwa Skarbu, z sierpnia b. r., normującego sposób postępowania z walutą, zakwestjonowaną u osób nielegalnie przekraczających granicę.

Jak wynika z okólnika, waluta znaleziona u podobnych osób ulega całkowitemu zatrzymaniu, czyli, że i nagroda powinna być wymierzana od całkowitej zakwestjonowanej kwoty.

A oto dosłowny tekst okólnika, rozesłanego pod L. D. C. 2041.VI.26 do wszystkich Dyrekcji Cel: „Na zapytanie jednej z Dyrekcji Cel, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że w myśl orzeczenia Prokuratorji Generalnej znaleziona u osób nielegalnie przekraczających granicę, waluta i monety wynoszone z kraju podlegają zatrzymaniu w całkowitej ilości, dozwolone bowiem do wywozu normy obowiązują tylko przy legalnem przekraczaniu granicy”.

Za Ministra Skarbu

(—) Kutschera

w. z. Dyrektor Departamentu Cel

**ODPIS.**

MINISTERSTWO SKARBU

L. DC/1565/V/26.

Warszawa dnia 31 sierpnia 1926.

Podręcznik dla straży Celnej.

Do

Dyrekcji Cel w Warszawie, Poznaniu, Mysłowicach,  
Lwowie i Wilnie.

Centralnej Szkoły Straży Celnej w Górze Kalwarji.

Nakładem Wydawnictwa „Czaty” pojawiła się  
w sierpniu b. r. książka pod tytułem:**„Służba ochrony granic”:**Według Rudolfa Reinischa uzupełnił i do potrzeb  
polskiej Straży Celnej dostosował Feliks Olas.Książka ta, traktująca o systemie i technice  
służby granicznej, z uwzględnieniem obowiązujących  
w państwie polskim przepisów, jest jedynym dotąd  
dziełem tego rodzaju w języku polskim, wobec czego  
Ministerstwo Skarbu zaleca wspomniane wydawnictwo,  
jako podręcznik, mogący oddać funkcjonariuszom  
Straży Celnej znaczne usługi, tak w nauce przepisów  
służbowych, jak i w praktycznym wykonywaniu służby.Książkę tę zamawiać można w wydawnictwie  
pisma „Czaty” w Warszawie, skrzynka pocztowa 650.

Cena egzemplarza 3 złote.

Za Ministra Skarbu

(—) Kutschera

w z. Dyrektor Departamentu Cel.

**O UBEZPIECZENIA.**

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Nawiązując do umieszczonego w 22 Nr. „Czat”  
artykułu p. t. „Ubezpieczenie na życie”, którego treść  
wskazuje na ogromne korzyści, jakie funkcjonariusze  
Straży Celnej osiągnąć mogą przez ubezpieczenie się  
na życie, pozwalam sobie niniejszem zwrócić uwagę  
Straży Celnej, rozlokowanej na terenie Wojewódz-  
twa Pomorskiego na Ajenturę Towarzystwa Akcyj-  
nego Ubezpieczeń „Vita” z siedzibą w Brodnicy.Towarzystwo Ubezpieczeń „Vita”, którego cen-  
trala znajduje się w Warszawie, znane jest w kraju  
i zagranicą; daje ono zupełnie pewne gwarancje  
w ubezpieczeniu się na życie, a wchodzące w ten  
zakres sprawy załatwia bez długich formalności dzięki  
sprężystemu funkcjonowaniu wszystkich jego oddziałów  
i ajentur.Wszelkich informacji, dot. ubezpieczenia na  
życie, jakoteż ubezpieczeń od nieszczęśliwych wy-  
padków i od ognia, udzieli każdemu na żądanie

Stanisław Żebrowski

Brodnica nad Drwęcą ul. Kościuszki 10.

**K. O. P. już w 90°.****mieszka we własnych domach.**Obecnie pracuje na całym pasie pogranicznym,  
począwszy od odcinka północnego do południowe-  
go, t. j. od woj. wileńskiego do tarnopolskiego Komisja  
Kolaudacyjna, zajmując się odbiorem i przyjęciem  
budynków, przeznaczonych dla Korpusu Ochrony  
Pogranicza.Ogółem około 300 obiektów zostało oddane na  
potrzeby K. O. P. na ogólną sumę około 22 milj. zł.  
Budowle są drewniane (ściany z bali wieńcówki),  
kryte materiałem ogniotrwałym, jako to blachą, eter-  
nitem lub dachówką. Pomieszczenia te w 90 proc.  
zaspokoją potrzeby straży pogranicznej -- budowa  
pozostałych 10 proc. będzie zaczęta i wykonana  
w miarę udzielanych kredytów.Najgorzej przedstawia się stan mieszkaniowy  
na odcinku poleskim, gdzie dotąd żadnych budowli  
nie wzniesiono, na pozostałych 16 odcinkach większoś  
żołnierzy uzyskała pomieszczenie we własnych stra-  
żnicach.**Żegnamy Cię, Panie Komisarzu!**Z dniem 15 czerwca r. b. z wielkim naszym  
żalem opuścił swoje, dotychczasowe stanowisko  
Kierownika Komisarjatu Zaborowo pan Komisarz  
Roman Buszkowski.Jednak pomimo oddalenia zawsze z Nim sercem  
przestawać będziemy, gdyż praca Jego w nas samych  
niezatarłe pozostawiła ślady.Tyś, Panie Komisarzu, był dla nas nietylko  
przełożonym, lecz ojcem prawdziwym; Tyś nas nauczył  
prawdziwie kochać Ojczyznę i wiernie Jej służyć!!Tyś wpajał w nas poczucie karności, a nie  
skąpiąc rad cennych, a doświadczonych, sprawiał,  
że praca nasza większe przynosiła owoce.Tyś pamiętał o nas poza naszymi obowiązkami  
granicznymi, starając ułatwić nam i polepszyć wa-  
runki pozasłużbowe.Nietylko my, ale i wszyscy mieszkańcy Twego  
dawnego odcinka pamiętają Cię dobrze i wdzięcznie  
wspominają.Zorganizowane zaś przez Ciebie Towarzystwo  
Powstańców i Wojaków, którego Komendantem byleś  
aż do końca pobytu w Zaborowie, stanowić będzie  
Twój pomnik, zbudowany na sercach ludzkich.Twoje wykłady, a szczególnie Nauka o Polsce  
Współczesnej, wygłaszane w sali zebrzań wspomnianego  
Towarzystwa — to praca, pełna zasługi i wysokiej  
wartości dla społeczeństwa Ojczyzny.A trzeba dodać, że była to jedyna i pierwsza  
tego rodzaju placówka oświatowa swego czasu na  
Twoim odcinku.**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

Więc teraz, kiedy przyszło nam pożegnać Cię, Panie Komisarzu — wołamy za Tobą: Żegnaj nam Ojcie Najukochańszy, a Bóg niech Ci szczęści na nowem miejscu.

Twoje stroskane dzieci — funkcyjnarjusze Komisarjatu Zaborowa.

## ROZKAZ Nr. 102

Dekretem Władz zostałem z Inspektoratu Dukla przeniesiony na inne miejsce służbowe i w dniu dzisiejszym zdałem agendy kierownika Inspektorjatu swemu Następcy. Wydając mój ostatni dla tutejszego Inspektoratu Rozkaz muszę zaznaczyć, że trzyletni okres kierowania Inspektoratem Dukla pozostanie w mych wspomnieniach, jednym z najmiłszych okresów mego życia, a do tego bezwzględnie przyczynili się moi podwładni, dokładnie rozumiejąc naszą wspólnotę dążeń i celów służbowych, należycie pojmując swój obowiązek funkcyjnarjusza państwowego, podwładnego i obywatela, za co w imieniu służby składam Wam, wszyscy moi dotychczasowi Podwładni, najserdeczniejsze podziękowania, i wyrażam całkowite uznanie. Żegnając Was jako przełożony nie żegnam jako kolega, bo w dalszym ciągu w naszej służbie granicznej będziemy wspólnie pracowali, połączeni wspólną ideją i wspólnym celem przysporzenia Ojczyźnie naszej dobra i chwały. —

Jasieńczyk — Kowalski  
Kierownik Inspektoratu

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Im. mjr. WŁADYSŁAWA RACIŃSKIEGO

## Sprawy wojskowe.

### Podporucznicy Rezerwy:

Podchorążowie rezerwy, którzy dotychczas nie złożyli podań o przemianowanie ich na podporuczników rezerwy w myśl Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 27/25, a posiadający co najmniej 6-cio tygodniową służbę frontową winni w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20-go września r. b. złożyć podania o przemianowanie ich na podporuczników rez. na ręce właściwego komendanta P. K. U.

Do podania należy dołączyć:

1. własnoręcznie napisany życiorys z dokładnym przebiegiem służby wojskowej;
2. świadectwo moralności;
3. uwierzytelniony odpis świadectwa szkolnego;
4. zaświadczenie oficera zawodowego o nienagannym prowadzeniu się po zwolnieniu z wojska i
5. świadectwo ukończenia Szkoły podchorążych.

Podchorążowie, którzy we wskazanym terminie podań o przemianowanie na ppor. rez. nie złożą, zostaną z urzędu przemianowani na chorążych rezerwy.

## Znaczenie Oddziału konnego w ochronie granicy.

Artykuł niniejszy umieszczamy, jakkolwiek niezupełnie podzielimy poglądy autora (Red)

Podzielone są zdania co do celowości użycia skutków i znaczenia dla ochrony granic Oddziałów konnych.

Zawsze napotyka się pytanie pierwsze zwyczajnie, stawiane, jakie wyniki poczynił Oddział konny?

Pracując dłuższy czas na granicy bezpośrednio kierując służbą wiemy, że skuteczność ochrony granicy tężyzna pracy nie może być mierzona wynikami a przynajmniej nie w każdym wypadku.

Uwagę tą możnaby właśnie zastosować do pracy Oddziałów konnych. Niedopuszczanie do przemytnictwa i przekraczania granicy jest naszym zadaniem

Na przemytnika robi wrażenie konny strażnik i działa deprymująco. Wiemy z doświadczenia, że mundur, złote guziki i karabin na ludzi prostych wiejskich oddziaływiają i budzą respekt.

Superlatywem zaś munduru i karabinu dla ludności mało oświeconej jest właśnie funkcyjnarjusz na koniu, umundurowany i uzbrojony.

Na ruchliwych odcinkach już samo pojawienie się na granicy konnego funkcyjnarjusza robi wiele. Ale to tylko zewnętrzne walory mające swe znaczenie.

Konny oddział jednak na terenie równym, suchym, tam gdzie prawo użycia broni nie daje właściwie prawa jej użycia, a strażnik nosi karabin po to, by mu ciężył i czyścił go — konny funkcyjnarjusz ma wiele innych zalet.

Dzisiaj już każdy przemytnik jest kwalifikowanym przestępcą skarbowym, — wie, że strażnikowi strzelać nie wolno, na terenie Małopolski zwłaszcza. Bawi się więc w łapankę ze strażnikiem, — ubiera się lekko, idzie tak latem jak zimą boso, a natrafiwszy na Straż celną ucieka, nic sobie nie robiąc nawet ze strzałów alarmowych.

Strażnik boso służby nie może pełnić, jest zwłaszcza w nocy ciężko ubrany, przeważnie nie dogoni przemytnika, o ile zaś dogoni, to najwyżej jednego, reszta zaś ucieknie. — O ile więc strażnik jest pieszy, — mała jest perspektywa przytrzymania przemytnika.

Konny strażnik zaś bezwzględnie w danym wypadku posiada lepsze walory przy pościgu, naturalnie jak wspomniałem na terenie równym.

Pies może w tym wypadku o ile strażnicy używają ich w służbie spełnić też to zadanie w pościgu, o ile jest tresowanym i nie kaleczy osoby.

Specjalne zaś walory, które jedynie Oddziałowi konnemu przypisać można, — to wystawianie drugiej linii, — szybkie przesunięcia i wzmocnianie na granicy miejsc zagrożonych, znacznie oddalonych od siedziby Komisarjatów, tam, gdzie sprawa wymaga

bezwzględniego pośpiechu, od którego zależy wykonanie planu i skutek.

Często, a prawie zawsze, zdarza się, że konfident dowiaduje się dopiero wtedy o przekroczeniu granicy przez przemytników, gdy ci już granicę przekroczą, gdyż jak wiadomo, przemytnicy zamiar swój tają i ukrywają przed każdym, kto do ich szajki należy. Zanim konfident przybędzie do Komisarjatu, znajdzie przemytnik sposobność rozmowy z funkcjonariuszem, dla którego oddaje usługi, a ten zawiadomi Komisarjat, — sprawa zawsze wymaga bezwzględniego pośpiechu.

Użycie Oddziału konnego w danym momencie jest jedyne i niezawodne. — Wogóle każdy środek lokomocji umożliwiający pośpiech, przyczynia się do ulepszenia służby ochrony granic, i powoduje osiągnięcie mniej lub więcej widocznych dodatnich skutków.

Abstrahując od tematu wspomnę tylko jak udoskonaliby służbę i ułatwił pracę telefon w zastosowaniu przy ochronie granic. ile sił fizycznych zaoszczędziłby.

Telefon jednak służyłby do jednego celu, szybkiego porozumiewania się. sam jednak granicę nie ochrania — natomiast oddział konny spełnia łącznie te funkcje mając jeszcze wiele innych zalet.

Szkoda tylko, że Skarb nasz jest ubogi, a utrzymanie Oddziałów konnych za drogie, dlatego nie wszyscy rozporządzamy tym środkiem ochrony granic. już to ze względu na teren górzysty, lub ruchliwość odcinka, i że został on utworzony tam, gdzie jest najkonieczniejszy.

S. F.

konny strażnik celny.

## S P I S

### UCZNIÓW VI. KURSU CENTRALNEJ SZKOŁY STRAŻY CELNEJ W GÓRZE KALWARJI

#### Dyrekcja Ceł—Warszawa

1. komisarz		Koszykiewicz Jan
2. podkomisarz		Roszkowski Włodzimierz
3. st. przodownik	1	Piwoński Stanisław
4. przodownik	928	Rudenko Mikołaj
5. "	408	Roszkowski Zygmunt
6. "	1071	Gawroński Stanisław
7. "	320	Cieślak Jan
8. "	1016	Krukowski Franciszek
9. "	603	Jaskulski Stanisław
10. "	814	Strzeboński Stanisław
11. "	693	Karwoski Stanisław

#### Dyrekcja Ceł—Poznań

12. komisarz		Sawicki Władysław
13. "		Sarwas Paweł
14. "		Mularczyk Jan (Insp. Ceł—Gdańsk)
15. "		Knop Stanisław

16. podkomisarz		Pawlak Józef
17. "		Sławoszewski Rafał
18. "		Stróżyk Józef
19. "		Kołodziejczak Stanisław
20. "		Salomon Wojciech
21. "		Gawroński Stefan
22. "		Kucharzewicz Józef
23. "		Żarna Antoni
24. "		Makowski Leon
25. "		Chmielowski Tadeusz
26. "		Stępień Jan
27. "		Włodarek Władysław
28. "		Gruchała Stanisław
29. st. przodownik	2631	Pendziński Michał
30. przodownik	1204	Matykowski Franciszek
31. "	1468	Wysocki Bernard
32. "	1526	Kałużny Marcin
33. "	734	Mikołajczyk Józef
34. "	2014	Napierała Augustyn
35. "	1074	Grobelny Jan
36. "	419	Wikarski Bolesław
37. "	2071	Pospieszny Stanisław
38. "	642	Perdoch Franciszek
39. "	1647	Dziamski Józef
40. "	295	Kotlarek Kacper
41. "	1988	Rybarczyk Stanisław
42. "	1798	Kwapich Szczepan
43. "	1931	Maślankowski Alojzy
44. "	1680	Biskup Bolesław
45. "	2061	Patek Władysław
46. "	2054	Pączek Ksawery
47. "	2727	Simon Jan
48. "	2418	Kaszak Jan
49. "	2481	Ludwiczak Jan
50. "	2612	Ogorzelczak Kacper
51. st. strażnik	522	Bober Franciszek
52. "	729	Mazur Stanisław
53. "	2688	Schmidt Roman

#### Dyrekcja Ceł — Mysłowice.

54. st. komisarz		Gruszka Winfryd
55. "		Piotrowski Stanisław
56. komisarz		Skrzypek Wiktor
57. "		Bielica Karol
58. przodownik	20	Batoniak Walenty
59. "	441	Kościelniak Stanisław
60. "	557	Łakomiak Franciszek
61. "	427	Kowalski Stanisław
62. "	241	Gołębek Paweł
63. "	1064	Wróbel Walenty
64. "	91	Bryszak Czesław
65. "	182	Dencikowski Ludwik

#### Dyrekcja Ceł — Lwów

66. komisarz		Małek Seweryn
67. "		Chmielewski Wacław
68. "		Kuraś Karol
69. "		Bielecki Artur
70. "		Doleżał Kazimierz
71. podkomisarz		Radochoński Michał
72. "		Dobrzański Aleksander
73. "		Wywiol Bernard
74. "		Steciak Tomasz
75. st. przodownik	18	Janów Tadeusz
76. "	125	Ciepiela Józef

77. przodownik	110	Przeniczny Stanisław
78. "	212	Zgłobisz Julian
79. "	128	Szybka Andrzej
80. "	287	Grześkowiak Antoni
81. "	165	Seweryn Ignacy
82. "	302	Kudło Piotr
83. "	34	Martini Mieczysław
84. "	82	Lewicki Walenty
85. "	105	Gliniecki Jan
86. "	226	Kostrzewa Jan
87. "	324	Gajdecki Roman
88. "	167	Switerski Mieczysław
89. "	130	Woźniczka Stanisław
90. "	205	Ludwiczek Rudolf
91. "	151	Romankiewicz Adam
92. "	115	Kędzior Andrzej
93. "	146	Twaróg Władysław
94. "	400	Koza Franciszek

### Dyrekcja Ceł — Wilno

95. przodownik	43	Ziółkowski Franciszek
96. "	15	Malys Jan
97. "	45	Dzierżek Aleksander
98. "	131	Swat Zenon
99. "	16	Mruk Ignacy
100. "	427	Kowalski Stefan

### Odpowiedzi Redakcji.

1. **P. J. N.** Czy kierownik placówki może przypisać strażnikowi karną służbę?

Nie może w żadnym wypadku. W myśl art. 11. Tym. Przep; Dysc. nakładanie kar porządkowych należy do kompetencji przełożonych począwszy od kierownika komisariatu wzwyż. Uprawnienie to nie może być przemienione na kierownika placówki, nakładanie zaś kar przez tego ostatniego uważać należy za nadużycie władzy.

2. **p. St. str. Ż.** Czy urlop wypoczynkowy, niewykorzystany w jednym roku, może być wykorzystany w roku następnym?

Rozróżnić należy dwa wypadki: 1) funkcjonariusz sam nie chciał urlopu wypoczynkowego, a w takim razie zrezygnował z urlopu wogóle i nie może mieć doń pretensji w roku następnym. 2) funkcjonariuszowi odmówiono urlopu zupełnie lub skrócono jego czas, i wtedy ma zastosowanie art. 37 ust. o państw. służbie cywilnej, który postanawia, że skrócenie lub odmowa urlopu wypoczynkowego należy w miarę możliwości uwzględnić przy wymiarze urlopu wypoczynkowego w roku następnym.

3) **Placówka Zduny.** W wiadomej sprawie radzimy zwrócić się w drodze służbowej do Dyrekcji, która załatwi sprawę po porozumieniu się z Województwem.

4) **Czytelnikom z Inspektoratu Praszka.** Kto ma sprawdzać w celu przyznania nagrody, czy osoba przytrzymana na nielegalnym przekroczeniu granicy została ukarana?

Do czasu nałożenia podobnego obowiązku na komisariaty lub inspektoraty sprawdzać musi interesowany. Może to czynić w drodze służbowej, przez Komisariat.

5) **Czytelnikom zapytującym, w jaki sposób postępować chcąc przejść do zawodowej służby wojskowej.**

Podania o przyjęcie, do zawodowej służby wojskowej adresować należy do właściwego P. K. U. i składać je na ręce władzy przełożonej (komisariatu).

## ROZMAITOŚCI.

### Przepowiednie pogody na jesień b. r.

Wedle przepowiedni niemieckiej stacji meteorologicznej, wrzesień b. r. zacznie się piękną pogodą, poczem nastąpi ochłodzenie temperatury i deszcze, około 10 znowu ciepło i atmosfera staje się upalna. W drugiej połowie września od 15 do 30 przeważnie ciepło, piękna pogoda i dopiero przy końcu miesiąca silne ochłodzenie i opady.

Październik: od 1 do 5 okres zmiennej pogody, potem chłody i deszcze. Od 8 do 15 piękna pogoda o wysokiej temperaturze, następnie krótki okres deszczów i znowu piękna pogoda aż do 28; potem ochłodzenie z powodu deszczu i wiatru i w ostatnich dniach miesiąca pierwszy śnieg.

Listopad: Pierwsze dni listopada zaznaczają się podniesieniem temperatury, poczem od 6 do 10 deszcze i mgły. Od 11 do 15 ciepła i piękna pogoda, poczem nastąpi okres deszczów ze śniegiem. Ostatnie dni listopada wykazać mają pogodę zmienną z silnymi wichrami i deszczem.

Grudzień: Od 1 do 10 mgły, potem chłody, śnieg, około 10 temperatura się podnosi, miejscami opady śnieżne. W drugiej połowie grudnia aż do Świąt Bożego Narodzenia umiarkowane chłody przy silnych opadach śnieżnych. W końcu grudnia temperatura podnosi się, odwilż.

### Kiedy zaczęto używać bagnety.

W roku 1641 wieśniacy baskijski w walce z przemytnikami, znalazłszy się raz bez amunicji, wpadli na myśl osadzenia noży u wylotu luf swoich muszkietów, i wzięli górę nad przeciwnikami. To zwycięstwo zrewolucjonizowało sztukę wojenną w całej Europie. W ten sposób powstał bagnet, który zabłysnął po raz pierwszy we Francji w r. 1670, użyty w wojnie przez pułk fizylierów królewskich. W r. 1674 i 1675 uzbrojono i inne pułki piechoty w bagnety. Dragoni dostali bagnety w r. 1676, a grenadierzy w 1678. Pierwszy atak na bagnety, o jakim wspomina historia, odbył się w r. 1708 w bitwie pod Spirą w Bawarii.

### • Miasto przyszłości w Ameryce.

Doktorowi Gernemu Ross, wielkiemu propagatorowi oszczędności czasu, a zarazem entuzjście komunikacji lotniczej, udało się zebrać kilkunastu milionów przedsiębiorców i przystąpić do budowy „świata przyszłości”, w stanie Winconsin na pół drogi pomiędzy Chicago i Milwaukee, nad brzegiem jeziora Michigan, którego mieszkańcy muszą być wszyscy lotnikami.

Niedozwolona będzie w mieście tem żadna inna komunikacja prócz aeroplanu. Poza wielkimi maszynami, potrzebnymi do dalekich podróży, mieszkańcy posługiwać się będą do komunikacji wewnętrznej małymi aeroplanami.

### Zupełne zaćmienie słońca w roku 1927.

W dniu 29 czerwca 1927 roku oczekuje nas nie często oglądane zjawisko — mianowicie zupełnie zaćmienie słońca. Londyński astronom, prof. Turner, mówi, że w tym dniu nastąpi zaćmienie słońca, widziane w całej Europie.

Zjawiska tego nie zobaczymy już więcej za naszego żywota, ani też nasze dzieci i wnuki, albowiem następne, zaćmienie słońca ma przyjść dopiero za 200 lat.

### Tajemnice dżungli.

Lwica wychowała chłopca murzyńskiego.

Przedziwna historia wydarzyła się w Afryce przed kilku laty. Mieszkańcy pewnej wsi murzyńskiej zabili dwa młode lwy. Matka lwów błakała się w rozpacz po okolicy i zajrzawszy raz do opuszczonej przez mieszkańców chaty, uprowadziła z sobą dwuletnie śpiące dziecię z kołyski.

Po pięciu latach w tej samej okolicy zabito starego lwa. Równocześnie urządzono polowanie na lwiąta. I oto wśród dwojga lwiąt znaleziono cudaczne stworzenie, biegnące na czterech łapkach z nadzwyczajną szybkością. Pokazało się że ta istota, która broniła się ostrymi pazurami i zębami przed ujęciem, był zaginiony przed 5 laty dwuletni chłopczyk, którego lwy karmiły i który w otoczeniu zwierząt tak zdziczał, że biegał na czworakach i długo jeszcze po swem ujęciu z niezwykłą żarłocznością zjadał żywcem kury i koguty całej okolicy, szarpiąc je zębami.

## H U M O R.

GDYBY,

— Boli pana ząb? Jabym zaraz wyrwał, gdyby to był mój.

— I ja bym tak zrobił, gdyby to był pański.

NIE WSZYSTKO SIĘ UMIE,

Ojciec. — Przesiadywać w knajpie po całych nocach umiesz, zgrywać się w karty umiesz, robić dług umiesz, romansować na prawo i na lewo umiesz, tylko pracować nie umiesz:

Syn: — Trudno, mój ojczu, wszystko umieć.

TREŚĆ: Na granicy jam jest pan. — O nasze umundurowanie. — Granice Polski współczesnej. — Pod hasłem pracy. — Szczęście i nos (w odcinku). — Podróż dookoła Polski. — W lecie na granicy. Pierwsza jaskółka. — Z granicy południowo-wschodniej. — O ubezpieczeniu. — K. O. P. już w 90% mieszka w własnych domach. — Jeszcze w sprawie nagród. — Odpis. — Żegnamy Cię, Panie Komisarzu. — Rozkaz Nr. 102. — Sprawy Wojskowe. — Odpowiedzi Redakcji. — Znaczenie oddziału konnego o ochronie granicy. — Spis uczniów VII kursu. — Rozmaitości. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa. Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4. 50 zł., miesięcznie 1. 50

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”; Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650  
Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „Wielkopolska”, Warszawa, Ogrodowa 10.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BĄGINISZA

NA NIC SIĘ NIE ZDA.

Sędzia:—Oskarżony, możesz przytoczyć okoliczności łagodzące?

Oskarżony: — Naturalnie, panie sędzio, bo już kilka razy byłem karany i na nic się nie zdało, to i teraz żadna kara nie pomoże.

KOLIGACJE.

— Kto jest ten pan, co ci się kłaniał?

— To trzeci mąż pierwszej żony mego drugiego męża.

GDYBY...

Pan do lokaja: — Gdybyś u mnie nie służył od tylu lat, dawno bym cię już odprawił.

NIC NIE SZKODZI.

— Co robisz, Zosiu?

— Piszę list do Jasia.

— Przecież ty nie umiesz jeszcze pisać!

— Nic nie szkodzi, bo on nie umie jeszcze czytać!

TERAZ TAKIE CZASY.

Żona:—O Boże! znowu się upiłeś; znowu na nogach się chwiejesz!

Mąż:—Głupia jesteś! Teraz takie czasy, że najpoważniejsze firmy się chwieją.

ZROZUMIAŁE.

Lekarz (do historyka):—Niech mnie pan objaśni, dlaczego ludzie biblijni tak długo żyli?

Historyk:—To bardzo zrozumiałe. Przecież wówczas medycyna nie była tak daleko posunięta, jak dziś.

TEŻ RACJA.

Służąca kupuje na targu rybę u bardzo starej przekupki:

— Czy aby ta ryba świeża?

— Przecież panienska widzi, że żywa.

— Pani także żywa, a gdzie pani do świeżości!